



The Holy See

WIATOWY DZIE UBOGICH

MSZA ŚWIĘTA

HOMILIA OJCA ŚWIĘTEGO

Bazylika witego Piotra

XXXIII Niedziela Zwyka, 19 listopada 2023 r.

[Multimedia]

Trzej ludzie znaleźli się z ogromnym majątkiem w rękach, dzięki hojności swego pana, który wyjeżdża w długą podróż. Jednak ten Pan powróci pewnego dnia i ponownie wezwie owe sługi, mając nadzieję, że będzie mógł cieszyć się wraz z nimi z pomnożonego przez nich, w międzyczasie, swego majątku. Przypowieść, którą usłyszeliśmy (por. *Mt 25, 14-30*), zachęca nas do zastanowienia się nad dwiema drogami: *podróżą Jezusa* i *podróżą naszego życia*.

Podróż Jezusa. Na początku przypowieści Jezus mówi o „pewnym człowieku, który mając się udać w podróż, przywołał swoje sługi i przekazał im swój majątek” (w. 14). Ta „podróż” przywodzi na myśl wręcz tajemnicę Chrystusa, Boga, który stał się człowiekiem, Jego zmartwychwstanie i wstąpienie do nieba. On, który zstąpił z łona Ojca, aby spotkać się z ludzkością, umierając zniszczył śmierć a zmartwychwstając powrócił do Ojca. Kończąc swoje życie na ziemi, Jezus podejmuje zatem swoją „podróż powrotną” do Ojca. Ale zanim odszedł, przekazał nam swój majątek, prawdziwy „kapitał”: zostawił nam siebie w Eucharystii, swoje Słowo życia, swoją świętą Matkę jako naszą Matkę, i rozdał dary Ducha Świętego, abyśmy mogli kontynuować Jego dzieło w świecie. Te „talenty” są udzielane – precyzuje Ewangelia – „każdemu według jego zdolności” (w. 15), a więc dla osobistej misji, którą Pan powierza nam w codziennym życiu, w społeczeństwie i w Kościele. Stwierdza to również Apostoł Paweł: każdemu z nas „została dana łaska według miary daru Chrystusowego. Dlatego mówi Pismo: Wstąpiwszy na wysokości wziął do niewoli jeńców, rozdał ludziom dary” (*Ef 4, 7-8*).

Ponownie skierujmy nasz wzrok na Jezusa, który otrzymał wszystko z rąk Ojca, ale nie zatrzymał tego bogactwa dla siebie, „nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, lecz ogołocił samego siebie, przyjąwszy postać sługi” (*Fip 2, 6-7*). Przyoblekł się w nasze kruche człowieczeństwo, ukoił nasze rany jako dobry Samarytanin, stał się ubogim, aby ubogacić nas boskim życiem (por. *2 Kor 8, 9*), wstąpił na krzyż. Jego, który był bez grzechu, Bóg „dla nas grzechem uczynił” (*2 Kor 5, 21*). *Dla nas*. Jezus żył dla nas, dla naszego dobra. To właśnie było motywacją Jego podróży po świecie, przed powrotem do Ojca.

Jednak dzisiejsza przypowieść mówi nam również, że „powrócił pan owych sług i zaczął rozliczać się z nimi” (*Mt 25, 19*). Istotnie, po pierwszej podróży do Ojca nastąpi kolejna, którą Jezus odbędzie na końcu czasów, kiedy powróci w chwale i będzie chciał spotkać się z nami ponownie, aby „zrobić rozliczenie”, rozliczyć historię i wprowadzić nas do radości życia wiecznego. Musimy więc zadać sobie pytanie: jakimi zastanie nas Pan, gdy powróci? Jakim ja stawię się na spotkanie z Nim?

To pytanie prowadzi nas do drugiego momentu: *do podróży naszego życia*. Jaką drogę przemierzamy, w naszym życiu: czy drogę Jezusa, który uczynił siebie darem, czy też drogę egoizmu? Tę z otwartymi rękami ku innym, aby dawać i dawać siebie, czy tę z zamkniętymi rękami, aby mieć więcej i jedynie ustrzec siebie? Przypowieść mówi nam, że każdy z nas, według swoich zdolności i możliwości otrzymał „talenty”. Uwaga: nie dajmy się zwieść językowi potocznemu: nie mówimy tutaj o zdolnościach osobistych, ale, jak powiedzieliśmy, o dobrach Pana, o tym, co zostawił nam Chrystus powracając do Ojca. Wraz z nimi dał nam swojego Ducha, w którym staliśmy się dziećmi Bożymi, i dzięki któremu możemy przeżyć nasze życie dając świadectwo Ewangelii i budując królestwo Boże. Wielkim „kapitałem”, który został złożony w naszych rękach, jest miłość Pana, będąca fundamentem naszego życia i siłą naszej wędrówki.

Musimy więc zadać sobie pytanie: co czynię z tak wielkim darem na mojej życiowej podróży? Przypowieść mówi nam, że dwaj pierwsi słudzy pomnożyli otrzymany dar, podczas gdy trzeci, zamiast zaufać swojemu panu, który go obdarzył, boi się go i pozostaje jakby sparaliżowany, nie podejmuje ryzyka, nie angażuje się, i w końcu zakopuje talent. Dotyczy to również nas: możemy pomnażać to, co otrzymaliśmy, czyniąc z naszego życia ofiarę miłości dla innych, albo możemy żyć zablokowani fałszywym obrazem Boga, i ze strachu ukrywać otrzymany skarb pod ziemią, myśląc tylko o sobie, nie dbając o nic, poza własnymi wygodami i interesami, nie angażując się. Pytanie jest bardzo jasne: dwaj pierwsiposiadając talenty dokonują transakcji, ryzykują. I stawiam wam pytanie: czy ja ryzykuję w moim życiu? Czy podejmuję ryzyko z siłą mojej wiary? Czy jako chrześcijanka, jako chrześcijanin, umiem ryzykować, czy też zamykam się w sobie ze strachu lub z tchórzostwa?”.

Bracia i siostry, w tym Światowym Dniu Ubogich, przypowieść o talentach jest przestrożą, abyśmy sprawdzili z jakim duchem podchodzimy do życiowej podróży. Otrzymaliśmy od Pana dar Jego miłości i jesteśmy wezwani, by stać się darem dla innych. Miłość, z jaką Jezus zatroszczył się o

nas, olej miłosierdzia i współczucia, którym leczył nasze rany, płomień Ducha, którym otworzył nasze serca na radość i nadzieję, są dobrami, których nie możemy zatrzymać tylko dla siebie, zarządzać nimi na własną rękę lub ukrywać pod ziemią. Pełni darów, jesteśmy powołani do stawania się darem. My, którzy otrzymaliśmy tak wiele darów, musimy stać się darem dla innych. Obrazy użyte w przypowieści są bardzo wymowne: jeśli nie pomnażamy miłości wokół nas, życie gaśnie w ciemnościach; jeśli nie wprowadzamy w obieg otrzymanych talentów, egzystencja kończy się pod ziemią, to znaczy tak, jakbyśmy już byli martwi (por. w. 25.30). Bracia i siostry, jakże wiele jest pogrzebanych chrześcijan! Jakże wielu chrześcijan przeżywa wiarę, jakby żyli pod ziemią!

Pomyślmy zatem o wielu biedach materialnych, o biedach kulturowych, o biedach duchowych naszego świata; pomyślmy o zranionych istnieniach, obecnych w naszych miastach, o ubogich, którzy stali się niewidzialni, których krzyk bólu jest tłumiony przez ogólną obojętność zabieganego i roztargnionego społeczeństwa... Kiedy myślimy o biedzie, nie możemy zapominać o wstydzie: bieda jest wstydliva, ukrywa się. Musimy iść i odważnie jej szukać. Pomyślmy o tych, którzy są uciskani, utrudzeni, marginalizowani, o ofiarach wojen i tych, którzy opuszczają swoją ziemię z narażeniem życia; o tych, którzy nie mają chleba, pracy i nadziei. Jakże wiele jest codziennych niedostatków. I nie jest to jeden, dwa czy trzy: jest ich mnóstwo. Są całe rzesze ubogich. A myśląc o tej ogromnej rzeszy ubogich, przesłanie Ewangelii jest jasne: nie zakopujmy dóbr Pana! Rozpowszechniajmy miłość miłosierną, dzielimy się chlebem, pomnażajmy miłość! Bieda jest skandalem. Nędza jest skandalem. Kiedy Pan powróci, zapyta nas o to i – jak pisze święty Ambroży – powie: „Dlaczego pozwoliliście, żeby tylu ubogich umarło z głodu? A przecież miałeś złoto, byś mógł dostarczyć żywności. Dlaczego tylu jeńców, wystawionych na sprzedaż i nie wykupionych, zginęło z ręki wroga?” (*Obowiązki duchownych*, tłum. Kazimierz Abgarowicz, Warszawa 1967, s. 158; [PL 16:148-149]).

Módlmy się, aby każdy z nas, zgodnie z otrzymanym darem i powierzoną misją, starał się „przynosić owoce miłości miłosiernej” – przynosić owoce miłości miłosiernej – i być blisko jakiegoś biedaka. Módlmy się, abyśmy i my, na końcu naszej podróży, przyjąwszy Chrystusa w tych braciach i siostrach, z którymi On sam się utożsamiał (por. *Mt 25, 40*), mogli usłyszeć: „Dobrze, sługo dobry i wierny! ... wejdź do radości twego pana!” (*Mt 25, 21*).